Rok V. Kraków-Podgórze, Piątek 1 Lutego 1907 Nr. 32

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K. już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — **Prenumerata za granicą** 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": ulica Zacisze L. 7, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Zacisze L. 7, Tel. 512, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — **Ekspedycya** „Nowin" poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: **LUDWIK SZCZEPAŃSKI.**

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zacisze 7. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczne „Nowiny" wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc luty (2 K. już z dostawą do domu).

Nowi P. T. Prenumeratorzy, ale tylko ci, którzy wprost w administracyi „Nowin" złożą prenumeratę, mogą, o ile zapas starczy, **otrzymać bezpłatnie początek powieści**

„Nowy Żyd wieczny tułacz"

Majaczenia nienawiści.

Do jakich bredni posuwają się Rusini galicyjscy w swej nienawiści do Polaków, o tem świadczy między innemi artykuł, w którym „Diło" omawia sprawę długów państwa austryackiego i tak ich genezę wyjaśnia chłopu rusińskiemu:

„Rusini dają także swoją krwawicę na opłatę procentów od tych długów, chociaż zaciągnięto je nie dla poprawy ich doli, ale na niemiecką politykę Habsburgów i na sprawę polską. Niesłychane sumy połknęła mobilizacya przeciw Rosyi podczas wojny krymskiej, a po niej mobilizacya przeciw Prusom przed pogromem sedańskim. Obie mobilizacye, które poderznęły gardło finansom austryackim, były głównie w interesie Polaków, bo celem ich było odbudowanie Polski. Długi, zrobione w interesie Polaków, spadły teraz swoim ciężarem na całą Austryę; one dławią także naród rusiński. Za zbudowanie Polski, za polską manię, rusiński naród musi teraz oddawać swoją krwawicę wierzycielom Austryi".

Tak pisze dziennik rusiński. Trudno przypuścić, aby redakcya sama wierzyła w takie bajki. Kłamie ona z całą świadomością, kłamie z uśmiechem cynicznym na ustach, bo lubo wie doskonale, że każdy człowiek jako tako inteligentny wzruszy ramionami, ale ciemny chłop rusiński uwierzy napewno. A o to chodzi jedynie. Niech chłopu się zdaje, że płaci rządowi z winy Polaków grosz krwawo zapracowany. To najskuteczniejszy środek agitacyi przeciwpolskiej, najlepsza żagiew do rozpalenia nienawiści narodowej wśród ludu rusińskiego.

Głód w Rosyi.

„Ruś" na mocy raportów, złożonych w komitecie niesienia pomocy głodnym, przytacza szereg przerażających istotnie wiadomości z okolic, dotkniętych głodem.

Tak np. oddział kazański komitetu donosi:

„Nędza dochodzi do ostatnich granic, a przed nami jest jeszcze całych 6 miesięcy. W wielu miejscowościach lud od dawna już żywi się „chlebem głodowym", podobnym raczej do ziemi lub nawozu, niż do chleba. Zjawiły się: tyfus, szkorbut i mnóstwo ludzi z opuchłemi twarzami jest kandydatami do tych chorób. Zanotowano kilka przypadków zakażenia skutkiem użycia „surogatów chleba".

„Ustalono fakt sprzedaży kilku dziewcząt do Baku z powiatu tietuskiego i m. Tietusze w gub. kazańskiej".

Z gubernii saratowskiej nadchodzą pomiędzy innemi następujące wiadomości:

„Życie włościan jest zawsze szare, ale wszystko blednieje przed tem, co jest obecnie. Inwentarz karmią obecnie suchemi liśćmi, mieszając do tego słomę; niezadługo i tej paszy nie będzie. — Bydło wyzdycha lub będzie sprzedane. Po wsiach już i teraz włóczy się masa wilków, węsząc padlinę. Można sobie wyobrazić grozę przyszłości".

Z Samary piszą: „Wsie przedstawiają obraz z pełnej ruiny; ani narzędzi, ani sprzętów, ani odzieży, ani bydła — wszystko sprzedano, przejedzono, zabrano za zaległości. W 9—10% chat leżą chorzy z głodu, wyniszczeni, ze wzdętemi brzuchami, w gorączce.

Z powiatów donoszą, iż tam szerzy się lichwa z wypożyczaniem zboża do przednówku. Wśród ludności panuje wzburzenie z powodu opóźniania się dostaw zboża skarbowego.

Dr Olejnikow zwiedzał gubernie: niżnonowogrodzką, kazańską i samarską, przyczem znalazł w wielu wsiach chorych na szkorbut i inne choroby, pozostające w związku z głodem.

Dzienniki rosyjskie z powodu tych wiadomości zaznaczają, że stan dotkniętych głodem okręgów staje się coraz groźniejszym, a pomoc, jak dotychczas, jest niedostateczna".

Z Warszawy.

(Ruch wyborczy. — Samosąd w Banku).

Ruch wyborczy w Królestwie rozwinął się w całej pełni, ale w wielu powiatach chłopi okazują mało zainteresowania wyborami. W Warszawie w ubiegłą niedzielę odbyło się 30 zgromadzeń, bardzo tłumnych; przebieg ich był wszędzie spokojny. Endecya (narod. demokraci) wystawiają kandydatury Nowodworskiego i Dmowskiego; postęp. demokracya Świętochowskiego i L. Krzywickiego. Postęp. demokracya nie ma jednak szans zwycięstwa.

Samosąd w Banku.

Szczególny wypadek zdarzył się onegdaj w Banku handlowym. Przyszedł tam młody mężczyzna w uniformie studenta politechniki, przedstawił się jako Solima-Ułaniecki, rzekomo wysłaniec P. P. S. i zażądał wypłacenia mu 1.000 rubli na cele partyjne.

Dyrektor Sawicki odmówił, a wówczas przybyły oświadczył, że nie odejdzie, póki nie otrzyma tej sumy.

Jakoż zasiadł sobie na sali sesyjnej, stanowiącej zarazem poczekalnię dla interesantów i czekał.

Gdy po pewnym czasie zwrócono mu uwagę, że oczekiwanie to jest stanowczo bezowocne, a nawet może go narazić na złe następstwa, przybrał postawę wyzywającą i z całym tupetem oświadczył:

— Może zechcecie sprowadzić policyę! Spróbujcie! Jestem wysłańcem partyi, a ta umie odpłacać za takie czyny!

Znowu zostawiono go w spokoju i tak upłynęły dwie godziny.

W tym czasie wchodzili do niego po kolei dwaj jego wspólnicy i coś się naradzali, poczem wychodzili i oczekiwali na dole.

O godzinie wpół do czwartej po południu przybyło do Banku trzech nieznajomych ludzi i oświadczyło, że zawiadomiono ich o wtargnięciu bandytów, z którymi oni się rozprawią.

Na widok tych przybyszów, którzy zajęli posterunek w korytarzu na I piętrze, w pobliżu sali sesyjnej, dwaj wspomniani wyżej wspólnicy bandyty, czmychnęli momentalnie.

Wkrótce potem trzej nieznajomi weszli do sali sesyjnej i, zamknąwszy drzwi, pozostali tam z bandytą.

Co tam zaszło, nikt nie umie powiedzieć dokładnie; znaleziono jednak niebawem zwłoki owego przybysza, z głową strzaskaną kulą rewolwerową. Ów rzekomo Ułaniecki był niegdyś członkiem P. P. S., z której atoli usunięto go za nadużycia, poczem zajął się zawodowo wyłudzaniem pieniędzy na cele niby partyjne.

Znano go w różnych instytucyach bankowych, gdzie wyłudzał drobniejsze sumy. Obecnie zapragnął większego łupu i — przypłacił to życiem.

Nagonka emigracyjna.

Zaczął się już sezon masowej emigracyi włościan galicyjskich za granicę kraju. Codziennie przewijają się przez dworzec krakowski gromady włościan, udających się do Prus na roboty. Głównego kontyngentu emigrantów dostarcza Galicya wschodnia.

Wśród Rusinów uwijają się szczególnie hyeny emigracyjne, naganiacze, którzy ciemnym chłopom ruskim obiecują złote góry za granicą i wysyłają ludzi partyami, robiąc na tem porządne interesa. Głównie jednak agitują tam sami Rusini, którzy wchodzą w układy z potrzebującymi tanich robotników w Prusiech i otrzymują od nich sute pogłówne. W ubiegłym tygodniu wracała z Prus cała gromada chłopów, bez grosza w kieszeni, piechotą od Oświęcimia, bo na kolej biedacy już nie mieli pieniędzy. Było to w czasie największych mrozów, sami więc zgłosili się na policyę z prośbą, aby ich tam bodaj przenocowano w ciepłym jakim kącie. Opowiadali oni, że wysłał ich jakiś „radca", również Rusin, obiecywał im sute zarobki, a tymczasem, jak się przekonali na miejscu, spotkał ich najstraszniejszy zawód. Za tygodniową robotę obiecywano im po p i ę ć marek, to jest tyle, ile im akurat na życie wystarczyć mogło. Za resztę pieniędzy dojechali więc do Oświęcimia, a stamtąd piechotą puścili się do domu. Oświadczyli wszyscy, że tego „radcę" będą skarżyć o oszustwo.

Wczoraj znów aresztowano młodego, bo 17 lat zaledwie liczącego naganiacza emigracyjnego, Filipa Omedinka z Mużyłowic koło Jaworowa. Chłopak ten mimo młodego wieku jest już fachowcem w nagonce emigracyjnej. Przewoził on ze sobą 20 ludzi, w tem kilka młodych dziewcząt, do Prus. Znaleziono przy nim fałszywy paszport, wystawiony na imię jego starszego brata Iwana, liczącego lat 23. Z korespondencyi, przy nim znalezionej, okazało się, że pozawierał on z pruskimi przedsiębiorcami kontrakty o dostawę taniego robotnika, za każdą głowę zaś pobierał od przedsiębiorców po 2 marki. Paszporty, jakie znaleziono przy emigrantach, były po większej części również fałszywe i prawdopodobnie wystawiał je sam Omedink, na własną rękę. Sprytnego naganiacza oddano w ręce sądu, a biednych emigrantów odesłano do domu.

Jak wspomnieliśmy wyżej, sezon emigracyjny się zaczął. Po wsiach galicyjskich będą się teraz uwijać naganiacze, którzy poprostu sprzedają ludzi wyzyskiwaczom pruskim. Ostrzegamy przed nimi ludność wieśniaczą, tak chętnie dającą się uwodzić obiecankami sprytnych oszustów.

Wyrok w procesie Doboszyński-Boishebert.

Dokończenie.

Za co dr Goldberg i Boishebert zostali zasądzeni?

I. Co do oskarżonego B o i s h e b e r t a, to ten uznany został winnym przekroczenia obrazy czci w kilkunastu wypadkach na osobie dra Doboszyńskiego popełnionej przez to — że

w dniu 1 sierpnia 1902 r. na drodze publicznej, wiodącej do stacyi kolejowej w Gromniku zelżył dra Doboszyńskiego słowami: „Abgeordneter Doboszyński ist ein Räuber, ein Galganer, das ganze Welt muss wissen, wie ein österreichischer Abgeordneter hat geraubt die Gelde von fremde Leut und Möbel von eine Frau" — że

bez podania faktycznych okoliczności słuchany kilkakrotnie w sądzie już to jako obwiniony, już to jako świadek zelżył dra Doboszyńskiego słowami: „Dr Doboszyński ist ein Betrüger, er hat mich und meine Frau betrogen" — że

bez podania faktycznych okoliczności kilkakrotnie

Nowy Żyd wieczny tułacz

28 *według Eugeniusza Sue*

opracował W a l e r y T o m i c k i.

Ciąg dalszy

— Trudno jest nie dać się uwieść pewnym pozorom...

— Do kogóż to mówisz, mój kochany Moroku... do kogo mówisz?

Przez cały czas tajemnej rozmowy, Dagobert stał, jak na torturach, przewidując, że gwałtowna burza nastąpi; o jednej tylko myślał rzeczy, o powściąganiu swego gniewu, a lękał się, czy długo panem siebie być zdoła.

Morok zbliżył się do sędziego i wskazując mu spojrzeniem sieroty, znowu zaczął mówić do niego pocichu.

— Ej!... — zawołał burmistrz rozgniewany.— To być nie może.

— Ja nie z pewnością nie utrzymuję... — odrzekł spiesznie Morok.

— Jestto tylko domniemanie, oparte na...

I znowu szeptał burmistrzowi na ucho.

— A wszak dlaczegóżby nie? — odpowiedział sędzia, wznosząc ręce do góry. — Ci ludzie są zdolni do wszystkiego. On też mówi, że przybywa z Francyi czy z Laponii z niemi; dlaczego nie miałby to być szereg bezczelnych kłamstw? ale raz tylko mu się udało, że mnie mógł oszukać!— zawołał burmistrz tonem zagniewanym, gdyż, jak ludzie niestałego i słabego charakteru, nie miał litości dla tych, co go chcieli podejść.

— Jednakże nie sądź pan porywczo.. a nadewszystko słowom moim nie dawaj więcej znaczenia, aniżeli je mają rzeczywiście — odpowiedział Morok z udanym żalem i pokorą — Położenie moje względem tego człowieka (i wskazał na Dagoberta), na nieszczęście jest tak drażliwe, iż mógłby kto przypuszczać, że się powoduję zemstą za wyrządzoną mi przezeń krzywdę; ja zaś pewien jestem w mem przekonaniu, że mną powoduje sama tylko miłość sprawiedliwości i wstręt do kłamstwa. Wreszcie... kto dożyje... zobaczy... Panie, odpuść mi, jeżeli się mylę; w każdym razie sprawiedliwość orzeknie i za miesiąc lub dwa będą wolni, jeżeli są niewinni.

— Wahać się niema powodu; jestto tylko krok przezorności, nie umrą oni przez to. Zresztą, im bardziej się nad tem zastanawiam, tem więcej widzę tu prawdopodobieństwa. Tak, pewnie on jest szpiegiem francuskim, rewolucyonistą... teraz wszędzie pełno tych ludzi... Niedawno jeszcze wywołali zawichrzenia w Frankfurcie nad Menem.

— A wreszcie, panie burmistrzu, dobrze się im tylko przypatrz, a przyznasz, że ten człowiek ma coś niebezpiecznego w twarzy... Widzisz...

Mówiąc to, Morok wyraźnie wskazał Dagoberta.

Lubo Dagobert wielką miał nad sobą władzę, jednakże przymus, jaki sobie zadawał od samego przybycia do tej przeklętej oberży, a nadewszystko od początku tajemniczej rozmowy Moroka z burmistrzem, wyczerpywał już wszystkie jego siły; widział nadto wyraźnie, że jego usiłowania ujęcia sobie sędziego zupełnie zniweczone zostały nieszczęsnym wpływem pogromcy zwierząt.

Zbliżywszy się więc do Moroka, a cierpliwości mu już zbrakło, stanął z założonemi na krzyż rękami na piersiach i rzekł ponurym głosem:

— Jak uważam, to o mnie mówiłeś pocichu z panem burmistrzem?

— Tak jest — odrzekł Morok, głowę schyliwszy.

— A dlaczego nie mówiłeś głośno?

Prawie konwulsyjne drganie grubych wąsów Dagoberta, który, powiedziawszy te słowa, wytrzeszczył oczy na Moroka, znamionowało, że wrzała gwałtowna w piersiach jego walka.

Widząc, że jego przeciwnik szyderskie zachowuje milczenie, odezwał się do niego silniejszym, ale powściągliwszym głosem:

— Pytam cię, dlaczego mówisz pocichu do pana burmistrza, skoro idzie o mnie?

— Bo zachodzą tu rzeczy haniebne, które byłoby wstyd powiedzieć głośno — wyrzekł Morok z ponurą zuchwałością.

Dagobert aż dotąd trzymał ręce na krzyż złożone.

Nagle rozszerzył je gwałtownie, zacisnąwszy pięści.

Szybkie to poruszenie było tak wyraziste, iż sieroty krzyknęły przelęknione, zbliżając się do żołnierza.

w podaniach do Izby adwokackiej wniesionych w sposób wyżej określony dra Doboszyńskiego zelżył — że

zarzucił drowi Doboszyńskiemu, iż chciał go oszukać na 500 koron — bo jakkolwiek kwotę tę otrzymał w dniu 24 marca 1902 nadal go egzekwował dla tej kwoty, zamiast co do tej kwoty egzekucyę ograniczyć. Sąd nie przyjął bowiem za udowodnione, ażeby dr Doboszyński chciał oszukać de Boisheberta na kwotę 500 koron. jakkolwiek stwierdzonem zostało. że dr Doboszyński egzekucyę popierał co do 500 koron. lubo kwotę tę 24 marca 1902 od de Boisheberta otrzymał.

II. Co do oskarżonego dra G o l d b e r g a, to tego uznano winnym przekroczenia obrazy czci na drze Doboszyńskim popełnionej przez to — że

zarzucił drowi Doboszyńskiemu, że chciał oszukać de Boisheberta na 500 koron, albowiem popierał przeciw niemu egzekucyę co do tej kwoty, pomimo, że kwotę tę w dniu 24 marca 1902 wypłaconą otrzymał — i to uznano dra Goldberga winnym z tych samych powodów, z jakich uznano winnym de Boisheberta — że

słuchany w sądzie powiatowym w Tarnowie wyraził się słowami: „Ja twierdziłem i po wsze czasy twierdzić będę, że dr Doboszyński małżonków de Boishebert oszukał i z torbami puścił“ — a to dlatego uznano dra Goldberga winnym przekroczenia obrazy czci, że nie przytoczył takich okoliczności. któreby się do prowadzenia dowodu prawdy nadawały — że

w pismach do Rady dyscyplinarnej Izby adwokatów w Krakowie wyraził się o drze Doboszyńskim bez przytoczenia faktycznych okoliczności, iż tenże popełnił cały szereg zbrodni — że

bez przytoczenia faktycznych okoliczności w wystósowanem do Komisyi parlamentarnej Koła polskiego piśmie wyraził się o drze Doboszyńskim, że oszustwo, to jego chleb powszedni — że

bez przytoczenia faktycznych okoliczności zarzucił drowi Doboszyńskiemu w temże samem piśmie popełnienie całego szeregu zbrodni kilkoletnim kryminałem zagrożonych — że

bez przytoczenia faktycznych okoliczności wyraził się o drze Doboszyńskim, że odstąpienie jego od skargi prasowej przeciw redaktorowi „Extrapost“ okryło go (Doboszyńskiego) niczem zmazać się nie dającą hańbą — że

bez przytoczenia faktycznych okoliczności w liście z 3 sierpnia 1902 r. do dra Doboszyńskiego napisanym zarzucił mu, że jego (Doboszyńskiego) hasłem i dewizą jest niewiele zaszczytu przynoszące mu: „daj albo wydrzej“ i że postępowanie jego z de Boishebertami jest godnem napiętnowania publicznego — że wreszcie

zarzucił drowi Doboszyńskiemu w piśmie do Komisyi parlamentarnej Koła polskiego wystosowanem, iż podczas licytacyi w Siemiechowie podmawiał współlicytujących, ażeby nie licytowali i nie podbijali cen. albowiem wszystko on i jego teściowa Wiśniewska kupują dla de Boishebertów — a to dlatego należało dra Goldberga uznać w tym kierunku winnym przekroczenia obrazy czci, albowiem ofiarowany dowód prawdy oskarżonemu nie powiódł się.

Co do tego ostatniego wypadku zasądzenia dra Goldberga za przekroczenie obrazy czci na osobie dra Doboszyńskiego popełnionego dowiadujemy się, że dr Goldberg postawił wniosek na wznowienie postępowania, gdyż udało mu się dwa dni po wyroku znaleść takich dwóch świadków, którzy mogą potwierdzić w całej osnowie uczyniony drowi Doboszyńskiemu zarzut, że dr Doboszyński istotnie podmawiał na licytacyi różnych chęć kupna mających do nielicytowania pod pozorem, że wszystkie ruchomości dla Boishebertów kupuje, że w ten sposób ruchomości prawie za bezcen nabył, a następnie dla siebie do Krakowa odwieść kazał.

Świadkami tymi są: ks. Ligaszewski z Tyśmienicy i woźny Romankiewicz z Tuchowa.

Jak więc widzimy, oskarżeni zostali zasądzeni tylko za słowne lub pisemne obelgi, skierowane przeciw drowi Doboszyńskiemu. Kara za to „przekroczenie wyniosła, jak wiadomo 300 kor. Przy wymiarze kary trybunał kierował się oczywiście względami na przeprowadzony rzeczowy dowód prawdy w sprawie zarzutu oszczerstwa...

Na szkołę w Boguminie.

Zamiast balu — składka jednokoronowa

We wrześniu roku zeszłego po zwalczeniu wielu przeszkód, stawianych przez naszych „nieprzebłaganych“ otworzono w Boguminie (Oderbergu) na Śląsku austr. szkołę polską im. Tadeusza Kościuszki. Szkoła ta stanęła od razu na wysokości swego zadania i dzięki energicznemu kierownictwu nauczyciela p. Szuścika pozyskała dla siebie raz na zawsze ludność bogumińską i z okolicy, o czem świadczy chociażby frekwencya szkoły.

Władze miejscowe nie dały jednak za wygraną i sposobem „swoim“ doprowadziły do tego, że Rada szkolna krajowa, uznając dotychczasowy lokal szkolny ni stąd ni zowąd za nieodpowiedni, zabroniła udzielania nauki w tym samym budynku szkolnym w roku 1907/8. Nie pomogły rekursy, ani żadne starania. Wobec tego położenia „Macierz szkolna“ na Śląsku wraz z Kołem Pań T. S. L. w Krakowie zmuszoną jest znając niebezpieczeństwo, jakieby mogło wyniknąć, gdyby szkoły polskiej z początkiem roku szkolnego nie otworzono, jeszcze w tym roku wybudować szkołę nową. Niebezpieczeństwo grozi tem większe, ponieważ Czesi połączyli się z Niemcami i chcąc nas uprzedzić otwierają szkołę swoją w ofiarowanym im na ten cel przez pewnego patryotę czeskiego w Boguminie domu. Czy mają dzieci, któreby uczęszczały do ich szkoły—o to się nie pytają, bo wiedzą, że „swoim sposobem“ zdołają pozyskać dzieci polskie do szkoły czeskiej. Byłby to dla nas Polaków wstyd. „Macierz szkolna“ śląska, chcąc ratować placówkę narodową w Boguminie weszła w porozumienie z marszałkiem krajowym śląskim, hr. Larischem i chce nabyć od niego za stosunkowo bardzo niską cenę grunt pod budowę szkoły polskiej. Jednakże ta sama „Macierz szkolna“, która przy pomocy Krakowskiego Koła Pań T. S. L. szkołę polską w Boguminie otrzymuje, nie jest w stanie pokryć i kosztów zakupna gruntu (3.600 kor.) i budowy szkoły polskiej (56.000 kor.). Krakowskie Koło Pań T. S. L. wraz z komitetem bogumińskim chcąc dopomódz „Macierzy śląskiej“ urządza w tym celu zamiast balu składkę jednokoronową na zakupno gruntu i na cele szkoły bogumińskiej. Zwracając się do całego społeczeństwa z gorącą prośbą o poparcie tej sprawy, nie wątpi że znajdzie odzew we wszystkich sercach polskich czujących krzywdę wyrządzaną nam ciągle.

* * *

Komitet młodzieży śląskiej złożony z pp. J. Kubisza, J. Figny, K. Słonki, E. Zająca, R. Wandzla, J. Szajtera, A. Knapczyka, S. Ozalsta, E. Kermela i B. Adameckiego — słuchaczy uniwer. Jag., zaopatrzony w upoważnienie z podpisami Zarządu Krak. Koła Pań T. S. L zajmie się rozsprzedażą biletów jednokoronowych. Nadto datki przesyłać można pod adresem p. A. Klemensiewiczowej, ul. św. Anny 5.

Z KRAJU.

Z Zakopanego piszą nam: Komisya klimatyczna wybrała lekarzem klimatycznym dra Żychonia.

Z Polskiej Ostrawy piszą nam: Strejk górników i robotników w kopalniach ks. Salm, skończył się zwycięstwem strejkujących. Dyrektor Kurik oświadczył delegatom robotników, że przyjmuje napowrót do pracy trzech bez podstawy wydalonych robotników.

Złodzieje kolejowi. Od dłuższego czasu okradano w sposób niezwykły pociągi towarowe między Rzeszowem a Lwowem. Wczoraj nareszcie powiodło się przyłapać w Radymnie dwóch złodziei, którzy w Jarosławiu wskoczyli do towarowego pociągu, zdążającego do Przemyśla. Gdy służba stacyjna usiłowała w Radymnie złodziei przyłapać, ci, dobywszy noży, obronili się, pozostawili jednakże po sobie ślady, które ich zdradziły. W kilka godzin później uwięziła żandarmerya owych dwóch złodziei. Nazywają się oni Mikuś i Hramoła. Jeden z nich jest robotnikiem na przestrzeni, drugi zięciem budnika kolejowego, u którego to budnika przy rewizyi znaleziono formalny magazyn kradzionych towarów. Nastąpiły dalsze aresztowania.

Wilki pod Lwowem. Nie o Rusinach tu mowa, ale o czworonożnych wilkach. — Pokazały się one w lasach krzywczyckich i lesickich *pod Lwowem*, tuż za rogatką Łyczakowską; ostra zima i śnieg wypędził je z karpackich lasów.

Podwójny etat nauczycielski.

Szkoły ludowe w Krakowie są przepełnione, tak, że wszędzie prawie istnieje po kilka oddziałów tejsamej klasy; wskutek tego wzmaga się także zapotrzebowanie nauczycielskich sił. W większej części jednakże siły te są nieetatowe, tymczasowe, co bezsprzecznie nie leży w interesie samej szkoły nawet, a wśród nauczycieli wytwarza proletaryat, nie mający widoków na przyszłość.

Nad tą sprawą obradowała wczoraj sekcya szkolna Rady miejskiej pod przewodnictwem wiceprezydenta Chylińskiego. Po obszernej dyskusyi sekcya uchwaliła przedłożyć Radzie miasta wniosek o zwrócenie się do Rady szkolnej krajowej z przedstawieniem, ażeby tak w interesie samej szkoły, jakoteż celem polepszenia stosunków materyalnych nauczycieli tymczasowych w Krakowie zaprowadziła podwójny etat nauczycielski w tych szkołach, w których już od dłuższego czasu utrzymują się stale oddziały równorzędne we wszystkich klasach pospolitych.

Nie wątpimy, że wniosek ten na posiedzeniu Rady miejskiej zostanie przyjęty i że Rada szkolna nie omieszka przychylić się do niego. Jest to sprawa dla nauczycieli bardzo ważna, bo w razie przychylenia się Rady szkolnej do tego wniosku powstanie w Krakowie około 20 nowych posad etatowych nauczycieli.

Bandytyzm węglowy.

(Teren operacyi. — Organizacya węglowych bandytów. — Z kamieniami na żandarma. — Strzały do złodziei. — 20 aresztowanych. — Dobrzy kupcy. — Napady na wozy w mieście).

Od dłuższego czasu dawały się słyszeć głosy, że wzdłuż linii kolejowej na przestrzeni Podgórze-Płaszów i między przystankiem Płaszów a Bonarką powtarzają się ustawiczne kradzieże węgla z wagonów kolejowych. Skargi te nie były nie uzasadnione, a służba kolejowa była i jest bezwładną wobec zorganizowanej szajki złodziei węglowych.

Jak się te kradzieże odbywały?

Na wspomnianych przestrzeniach bardzo często zatrzymują się pociągi, których nie można ustawić odrazu na głównym torze; odbywają się tam zresztą szybowania, które niejednokrotnie trwają bardzo długo. Z tego korzystają sprytni złodzieje węgla, którzy całemi gromadami rzucali się na wagony, napełnione węglem i kradli, co się dało. Banda taka obsiada wagon z węglami tak, że w przeciągu kilkunastu minut wypróżnia go zupełnie. Onegdaj u wylotu ulicy Dąbrowskiego w Podgórzu banda, złożona z 40 ludzi, napadła na stojący tam pociąg ciężarowy i w przeciągu pół godziny obrabowała cały wagon, tak, że w nim zaledwie kilka cetnarów zostało.

Jak się dowiadujemy, przed tygodniem zobaczył taką bandę złodziei węglowych, kradnących właśnie z wagonu węgle, patrolujący tam żandarm i wezwał ich, aby się usunęli z toru. Wezwanie pozostało bez skutku, złodzieje zaś, wśród których byli ludzie najrozmaitszego wieku, od chłopców począwszy, a na starcach skończywszy, zaczęli rzucać na żandarma kamieniami i byliby go może zatłukli na miejscu, gdyby żandarm nie był wystrzelił kilka razy na oślep. Huk strzału rozpędził całą bandę na cztery wiatry, żandarmowi pozostało jednak kilka pamiątek w postaci guzów i sińców od kamieni.

Policya podgórska mimo najenergiczniejszych usiłowań nie jest w stanie przeszkodzić tym kradzieżom. Wczoraj aresztowano tam podczas kradzenia węgli całą bandę, złożoną z 20 ludzi, między którymi jest kilka kobiet i kilku znanych już dobrze złodziei, ale to wiele nie pomoże, bo band takich operuje tam kilka. Z aresztowanymi przeprowadza się obecnie dokładne śledztwo.

Z dotychczasowego śledztwa okazało się, że w bandach tych byli tacy złodzieje, którzy węgiel kradli dla siebie, żeby mieć czem palić w domu, ale większa część z nich, są to złodzieje zawodowi, którzy skradziony z wagonów węgiel sprzedawali drobnym handlarzom węgla po bajecznie niskich cenach, np. po 15 i 20 centów za centnar. Wobec tego śledztwo przybiera coraz większe rozmiary.

Bandytyzm węglowy przeniósł się już i do samego Podgórza. Mianowicie na wozy, przewożące z kolei węgiel do składów, napadają bardzo często złodzieje i kradną węgiel na ulicy, w biały dzień. Takich wypadków zaszło onegdaj kilka na ulicy Kalwaryjskiej.

Stosunki te długo trwać nie mogą i nie wątpimy, że policya dołoży wszelkich starań, aby raz podobnemu bandytyzmowi położyć koniec.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 1 lutego 1907.

Prawdziwa zima. We środę po południu zaczęła się w Krakowie zima na seryo, ze śniegiem, który bez przerwy prawie padał przez całą noc i cały dzień wczorajszy. Doszło do tego, że już w nocy ze środy na czwartek pojawiły się na ulicach sanki, które wczoraj prawie zupełnie zastąpiły doróżki. Sanna jednak mimo wszystko nie jest najlepsza, bo pomimo śniegu zimna wielkiego niema, owszem, jest nawet ciepło. — Amatorzy sanny wzdychają teraz za mrozem, choćby tylko parę stopni wynoszącym.

We środę wieczorem i wczoraj rano z powodu śniegu musiały przestać kursować tramwaje. Wprawdzie wczoraj od godziny 4 rano pracowały na mieście trzy pługi, dwa drewniane i jeden żelazny, zgartujące śnieg, ale to wiele nie pomagało, w godzinę bowiem po zgarnięciu już cała ulica była znowu zasypana śniegiem. — Taksamo i chodników nie można było utrzymać w porządku, bo śnieg je ustawicznie zasypywał.

Budowa kliniki psychiatrycznej. Pod przewodnictwem prezydenta dra Lea odbyło się wczoraj posiedzenie sekcyi ekonomicznej. Sekcya zastanawiała się

— Panie burmistrzu! — rzekł Dagobert. zęby zacisnąwszy z gniewu — niech ten człowiek odejdzie stąd... bo nie ręczę za siebie...

— Jakto? — rzekł dumnie burmistrz — mnie roskazywać śmiesz?...

— Mówię panu, abyś kazał odejść temu człowiekowi! — odpowiedział Dagobert w uniesieniu — bo jeżeli nie, do nieszczęścia przyjść może!

— O! Boże!... Dagobercie, uspokój się, — wołały dzieci, biorąc go za ręce.

— I ty, podły włóczęgo, będziesz roskazywał tu? — zawołał rozjątrzony burmistrz. — Aha! sądzisz, że dla oszukania mnie, dość jest powiedzieć, że zgubiłeś papiery! Myślisz, że dość jest wlec z sobą te dwie dziewczyny, które pomimo ich niewinnej powierzchowności... mogą być...

— Milcz! — rzekł Dagobert. przerywając burmistrzowi mowę poruszeniem i spojrzeniem takiem, iż sędzia nie śmiał dokończyć.

Tu żołnierz wziął dzieci za ręce i, słowa im mówić nie dając, w mgnieniu oka wprowadził je do izdebki, potem, zamknąwszy drzwi i klucz do kieszeni włożywszy, wrócił prędko do burmistrza, który, przelękniony postawą i groźną twarzą żołnierza, cofnął się o dwa kroki w tył i chwycił się jedną ręką poręczy schodów.

— Słuchajno ty! — rzekł żołnierz, uchwyciwszy sędziego za barki i patrząc mu oko w oko. — Przed chwilą nędznik ten naigrawał się ze mnie... wszystko zniosłem, bo mnie to dotyczyło... Ale ty ośmielasz się krzywdzić córki mojego generała, córki marszałka i księcia de Ligny... to ja ciebie nauczę...

Na taki postępek Morok o mało nie podskoczył z radości.

W rzeczy samej Dagobert, rozjątrzony, widząc, że wszystko stracone, nie hamował już swojego gniewu, tłumionego z trudnością od kilku godzin.

Burmistrz z największem zadziwieniem obejrzał się na Moroka, jak gdyby nie mógł uwierzyć temu, co zaszło.

Dagobert, żałując swego uniesienia, ale już gotów na wszystko, gdyż nie było już dla niego sposobu pojednania, żywo spojrzał wkoło siebie i cofając się o kilka kroków, stanął na pierwszych stopniach schodów.

Burmistrz stał przy ławce w kącie sieni, Morok. rękę na chustce trzymając dla nadania większego pozoru swej ranie, tuż przy burmistrzu. Ten, zmylony poruszeniem żołnierza, sądząc, że Dagobert chce uciekać, zawołał:

— Aha, myślisz, że się wymkniesz, ośmieliwszy się podnieść rękę na mnie... Nędzniku!

— Panie burmistrzu, miej litość nademną... zlituj się... Nie mogłem się oprzeć uniesieniu; żałuję mego postępku — rzekł Dagobert żałosnym głosem, pokornie schylając głowę.

— Nędzniku! żadnej dla ciebie litości!... Zgaduję twoje ukryte zamiary... W tem wszystkiem ukrywać się może zbrodnia stanu — dodał urzędnik tonem wielce dyplomatycznym. — Ludzie, chcący zakłócić spokój, gotowi są na wszystko.

— Nie wierz, panie burmistrzu!... biedak jestem... i nic więcej...

— Dobrze, dobrze! wszystko się wyjaśni w więzieniu — odpowiedział burmistrz.

— A ty, — dodał żołnierz, zwracając się do Moroka — ty, co jesteś wszystkiego sprawą... przemów przynajmniej choć słowo za mną do pana burmistrza.

— Powiedziałem mu... co powiedzieć miałem — odrzekł Morok ironicznie.

— Aha! wstyd ci teraz, stary włóczęgo... Myślałeś, że mnie oszukasz twemi jeremiadami — rzekł burmistrz, postępując ku Dagobertowi; — ale znam ja cię, ptaszku... Zobaczysz, że w Lipsku są dobre więzienia dla wichrzycieli francuskich i dla awanturniczych nierządnic; bo te twoje panienki nie są od ciebie lepsze... Chodźno za mną... a ty, Moroku, idź...

Burmistrz nie mógł dokończyć...

Dagobert, od kilku chwil, chcąc tylko zyskać na czasie, nieznacznie oglądając się na prawo i na lewo, spostrzegł drzwi napół otwarte, naprzeciw izdebki dziewcząt, do sieni wychodzące. Wpadłszy szybko na burmistrza, uchwycił go za szyję, i tak silnie rzucił go we drzwi, iż tenże osłupiały niespodziewanym napadem, potoczył się w głąb ciemnej izby.

Potem, zwróciwszy się do Moroka, który, widząc wolne schody, spieszył ku nim, pochwycił go za długą czuprynę, przyciągnął go do siebie i, zatkawszy mu usta, aby nie mógł krzyczeć, pomimo silnego oporu wepchnął go do tejże izby, gdzie już leżał potłuczony burmistrz.

Dalszy ciąg nastąpi.

na sprawą odstąpienia części placu aryańskiego pod budowę kliniki psychiatrycznej i upoważniła prezydenta do przeprowadzenia rokowań z Senatem akademickim i Wydziałem krajowym w myśl postanowień sekcyi.

Zmiana taryfy cmentarnej. Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej obradowała wczoraj między innemi nad zmianą taryfy cmentarnej. — Uchwalono po dyskusyi przedstawić Radzie miasta projekt zmiany wspomnianej taryfy.

P. Przybylski, bawiący obecnie w Krakowie, złożył dyrekcyi teatru krakowskiego cztery swoje nowe jednoaktowe komedye: „Wiosna“, „Księżyc i słońce“, „Antkowe wesele“ i uwieńczoną nagrodą konkursową „Mgłę“.

Z cechu murarzy i cieśli. Walne zgromadzenie cechu majstrów murarskich, ciesielskich, studniarskich i brukarskich w Krakowie odbędzie się 15 lutego b. r. o godz. 3 po południu w sali „Gwiazdy“. — Na porządku dziennym znajduje się wybór nowego zarządu.

Kancelarya urzędu cechowego znajduje się obecnie przy ul. Mikołajskiej l. 10 I. p. i otwarta jest codziennie od godz. 9 do wpół do 12 rano oraz od godziny 3 do 6 po południu, w święta i niedziele od godziny 9—11 rano.

Podrożenie szkła. Wiedeńscy handlarze szła ogłosili, że podnoszą ceny szkła o 35 do 40 proc. cen dotychczasowych. Powodem tego nowego ogromnego podrożenia tak ważnego artykułu jest utworzenie się kartelu szklanego, który mniejsze fabryki wykupił i pozamykał, a produkcyę skontyngentował.

„Stancye“ tanie dla młodzieży uczącej się poleca rodzicom i opiekunom Towarz. Opieki nad młodzieżą szkolną. — Godziny urzędowe od 12—2 w południe codziennie prócz świąt i niedziel.

Muzyka kościelna. Dnia 2 lutego w kościele OO. Reformatów o godz. wpół do 11-tej rano wykona chór miejscowy pod batutą p. Leona Śliwińskiego kolendy z tow. orkiestry wojskowej 13 p. p.

Koncert. Przypominamy, że w piątek 1-go lutego odbędzie się na rzecz ubogich, pozostających pod opieką PP. Ekonomek, w sali starego teatru koncert z łaskawym współudziałem: p. hr. Pelagii Skarbek, śpiewaczki — Zygmunta Przeorskiego, pianisty — Michała Śliwińskiego, skrzypka i orkiestry 13 p. p. pod kierunkiem kapelmistrza Hocka.

Z karnawału. Towarz. naucz. szkół ludowych w Krakowie urządza w sobotę dnia 2 lutego w lokalu Towarz. (Rynek 17 II p.) zabawę taneczną. Początek o godz. wpół do 9-tej wieczorem. Stroje spacerowe. Goście przez członków wprowadzeni bardzo mile widziani.

Przed balem maskowo-kostyumowym, który się odbędzie nieodwołalnie 9 lutego, a który zapowiada się nadzwyczaj świetnie, urządza Klub pocztowy i dnia 2 lutego zwykły wieczorek z tańcami. Po zaproszenia zgłaszać się można każdego dnia w Klubie (Hotel Europejski, Lubicz 5) między g. 8—10 wieczorem

P. Józef Marek, kapelmistrz 56 p. p., chcąc przyczynić się do uświetnienia balu kolonii wakacyjnych, przysłał na ręce komitetu nowe swoje walce p. t.: „Emilia“ dedykowane „Komitetowi II balu na kolonie wakacyjne dla uczni szkół średnich“. Przy tych to walcach rozpoczną się tańce w d. 6 lutego.

Wieczorek z tańcami urządza Stow. wzajemnej pomocy sług państwowych w sobotę dnia 9 lutego br. w dużej sali restauracyi p. Benesia, dawniej Józefa, przy moście podgórskim. Początek o godz. 8 wieczór. Strój wieczorowy. Muzyka Tow. weteranów wojskowych. Wstęp dla członków 1 kor. dla nieczłonków 1·50 kor. Bilety wcześniej nabywać można u portyera Akademii Sztuk pięknych, p. Nowaka, u portyera starostwa, pana Toronia, a w dzień zabawy w kasie przy wejściu. — Dochód przeznaczony na cele Stowarzyszenia.

Z Kółka Kontuszowego. Staraniem Kółka odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kościele Bożego Miłosierdzia na Smoleńsku 3 lutego o godz. 8 rano. — Po południu zaś odbędzie się wieczorek amatorski połączony z taneczną zabawą o godz. wpół do 7 wiecz. w sali „Sokoła“. Dochód przeznaczony na cele Kółka Kontuszowego.

Bilety można nabywać wcześciej u skarbnika ks. Teofila Jarynkiewicza w domu przy kościółku Bożego Miłosierdzia ul. Felicyanek l. 2 w Krakowie, w sklepie p. Józefa Gila, ul. Starowiślna l. 38 i w handlu WP. Zajączka i Lankosza na linii A—B.

Spiżarniany złodziej. Przed trybunałem karnym pod przew. radcy Raczyńskiego stanął wczoraj 20-letni Józef Starnowski i 18-letni Bolesław Kidała, obaj z Grzegórzek, oskarżeni o popełnienie całego szeregu kradzieży spiżarnianych w ciągu pierwszych dni stycznia b. r. W toku rozprawy okazało się, że Kidała nie był zupełnie winny, że natomiast kradzieży tych, o czem swego czasu pisaliśmy, dopuszczał się Starnowski na własną rękę. Na podstawie przeprowadzonych dowodów i częściowego przyznania się Starnowskiego, trybunał skazał go na miesiąc ścisłego aresztu, Kidałę zaś uwolnił.

Pijacki dzień. Wczorajszy dzień należał do pewnej kategoryi dni feralnych, zapisał się bowiem w kronikach policyjnych niezwykłą ilością aresztowań pijaków. Nie wiadomo, czy to śnieg, jaki wczoraj miasto nasze nawiedził, wywarł taki alkoholiczny wpływ na mieszkańców krakowego grodu, czy może w pobliżu wylała jaka gorzelnia znaczniejszą ilość alkoholu, tak, że się atmosfera nim przesyciła, dość, że wczoraj co chwila przyprowadzano na policyę srodze ululanych jegomościów. A nie łatwa to była sprawa doprowadzać tych pechowców do policyi. Jeden z nich, lubujący się widocznie w pierzynach, przed gmachem policyi ułożył się w rynsztoku w śniegu i nie chciał powstać, twierdząc, że pierzyna jest jego i ma prawo spać na niej. Biedaczysko tak był „przyprószony“, że wziął śnieg za pierzynę. Dla wytrzeźwienia zatrzymano wszystkich „pechowców“ na noc w aresztach policyjnych.

Z Floryanki. Czterystu ośmnastu urzędników Floryanki podpisało protest przeciw pewnemu artykułowi „Naprzodu“ w sprawie p. Majewskiego.

Weseli terminatorzy. Niejednokrotnie już podnoszono w dziennikach skargi na awantury, wyprawiane przez terminatorów, wracających ze szkoły wieczornej. Przeszło to już po prostu w zwyczaj, że wesoła ta młódź, wyszedłszy ze szkoły, wyprawia na ulicach krzyki, wrzaski, awantury i burdy, zaczepia przechodniów, wogóle zachowuje się niemożliwie. Interwencya policyi, która zawsze asystuje przy wyjściu terminatorów ze szkoły, na nic się nie przydaje, bo trzebaby chyba w każdy dzień, w którym terminatorzy mają naukę wieczorną, zamykać wszystkich do kozy.

Po nauce wieczornej wyszli wczoraj terminatorzy ze szkoły św. Floryana i jak zwykle, ruszyli z ogromnym hałasem i krzykami. Nie poprzestali jednak na tem, ale kilku z nich zaczęło zaczepiać przechodniów, tak, że policya musiała wkroczyć, aby rozwydrzoną młódź uspokoić. Ale co zrobi policyant w takiej gromadzie chłopaków? Zaaresztuje jednego, a tymczasem na niego rzuci się cała zgraja chłopaków i odbije go. Z pomiędzy kilku aresztowano wczoraj jednak terminatora kuśnierskiego Józefa Zająca i zatrzymano go w aresztach policyjnych. Za burdy kolegów będzie teraz Zając pokutował.

Fałszowanie metryk. Gminy wyznaniowe żydowskie posiadają specyalne urzędy metrykalne, prowadzone przez zaprzysiężonych urzędowo swoich członków. W ostatnich czasach przekonano się, iż w krakowskim izraelickim urzędzie metrykalnym popełniano nadużycia w ten sposób, że fałszowano metryki, co głównie dotyczyło młodych, popisowych żydów. Policya wglądnęła w tę sprawę i po zebraniu bardzo poważnych poszlak i dowodów aresztowała wczoraj prowadzącego księgi metrykalne Abrahama Richtera i jego syna Dawida, który jest również zaprzysiężonym i zastępcą ojca w urzędzie. Śledztwo, które prawdopodobnie przybierze szerokie rozmiary, prowadzi komisarz policyi p. Krupiński.

Artystyczny żebrak. W restauracyi Mackiewicza przy ul. Długiej przyczepił się wczoraj wieczór do bawiących się tam akademików jakiś młody człowiek, który podawał się za artystę malarza. Wygląd tego młodzieńca przypominał rzeczywiście tych nieuznawanych wielkości i geniuszów malarskich, których się w Krakowie tyle widzi na każdym kroku, postępowanie jego jednak wzbudziło w akademikach podejrzenie. Ów „artysta“ bowiem zaczął się w sposób bynajmniej nie artystyczny domagać jałmużny, a kiedy mu jej nie dano, zaczął wyprawiać burdy, tak, że go w końcu musiano oddać w ręce policyi. Aresztowany podał, że nazywa się Aleksiej Surokin, pochodzi z Rosyi, a w Krakowie uczęszcza do Akademii sztuk pięknych. Zatrzymano go w aresztach policyjnych.

Kieszonkowcy. Do przechodzącej wczoraj około sklepu Ditmara w Rynku głównym kupcowej Toni Wohl zbliżyło się w ścisku dwóch wyrostków, 16-letni Eliasz Rotter, niby czeladnik rzeźniczy i 16-letni Abraham Fink, niby praktykant sklepowy i jeden z nich wyrwał jej z torebki pugilares z kwotą 68 koron i 80 halerzy. Pani Wohl jednak odrazu się spostrzegła, że jej torebkę otwarto, zatrzymała się, a przechodnie wskazali jej odrazu obydwóch złoczyńców, którzy natychmiast puścili się w ulicę Grodzką, chcąc uniknąć przytrzymania. Za niemi popędził jednak kapral policyjny Pająk, który na placu Franciszkańskim złapał Rottera za kołnierz i zatrzymał go. Widząc, że z nim krucho, Rotter chwycił się innego sposobu, ofiarował mianowicie Pająkowi 48 koron i 80 hal. i dawał mu je do ręki, byle go tylko puścił wolno, a gdy mu się to nie udało, odrzucił pugilares. Przyprowadzony na policyę wyparł się kradzieży, twierdząc, że pugilares skradł Fink, który mu tylko oddał pieniądze do przechowania. Przy rewizyi znaleziono jednak 20 koron, które już był zdążył ukryć pod podszewką bluzki. Sprytnego kieszonkowca odstawiono do aresztów sądowych.

Umiał kupować. Michał Bajer, wyrobnik, otrzymał od pewnego werkmeistra w Podgórzu 80 ct., aby mu kupił koksu. Poszedł więc do składu, zabrał koks i przyniósł. Za trzy dni posłał go ów werkmeister znowu po koks i dał mu znowu pieniądze, a Bajer znowu koks przyniósł. Kiedy jednak za kilka dni znów go posłano po koks, nie wrócił już i naturalnie koksu nie przyniósł, a pieniądze sobie zatrzymał. Okazało się jednak, że z Bajera był dobry kupiec, bo za poprzednio brany koks w składzie nie zapłacił. Nie opłaciło mu się to jednak, bo go aresztowano i zatrzymano w aresztach podgórskiej ekspozytury policyi.

Szynkarz w opałach. Przez ulicę Kalwaryjską w Podgórzu jechał przedwczoraj bryczką jakiś żyd, szynkarz z jednej z podmiejskich gmin. Na bryczce wiózł kosz z mięsem koszernem i nowe buty, które był kupił dla służącej. Kiedy już prawie wyjeżdżał z obrębu miasta, napadli nań dwa znane policyi „fiołki“ Kazimierz Rodzyński i Antoni Łaptaś w towarzystwie jakiegoś trzeciego złodzieja, ściągnęli mu kosz z mięsem i buty i zaczęli uciekać. Szynkarz puścił się za nimi w pogoń, ale kiedy ich dopędził, złodzieje stanęli, i zaczęli zeń drwić, wreszcie pokiereszowali mu mięso nożami i oświadczyli, że jak się wykupi, to mu wszystko oddadzą. Cóż miał biedny szynkarz robić? Zaprosił ich do jakiegoś pobliskiego szynku, kazał dać wódki i przekąski, a kiedy się wszyscy trzej najedli i napili, oddali mu mięso i buty. Ale biedny szynkarz źle na tem wyszedł. Buty wprawdzie odzyskał, ale mięso im zostawił, bo już było „strefnione“, doniósł natomiast o tem policyi podgórskiej, która Rodzyńskiego i Łaptasia przyaresztowała. Trzeci bandyta uciekł.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek: „Rycerze północy“, dramat w 4 akt. H. Ibsena (nowość).

Sobota: o godz. 3-ciej „Betleem polskie“, jasełka w 3 akt. L. Rydla (popularne).

O godz. 7-mej „Rycerze północy“, dramat w 4 akt. H. Ibsena.

Niedziela o 3 popoł.: „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach L. Rydla, muzyka H. Świerzyńskiego (popularne).

Cyklon śnieżny z piorunami w Galicyi.

Telegram Nowin.

Dukla. Cała okolica między Krosnem i Sanokiem zupełnie zawiana śniegiem. — Pociągi wszystkie lwowskie stanęły w Sanoku, krakowskie w Krośnie, poczta z Dukli wczoraj nie odeszła.

Przedmieście Dukli — Łąki zasypane śniegiem do tego stopnia, iż widać tylko kominy i szczyty dachów: komunikacya między domami odbywa się przez tunele w śniegu i dachy.

W niedzielę wieczór była burza z błyskawicami i grzmotami. Obecnie wicher ustaje

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Telegramy Nowin.

Strzały na ulicach Warszawy.

Warszawa. Wczoraj strzelano na ulicy Wolskiej do **policyantów, którzy odpowiedzieli ogniem.** Jeden policyant zginął, drugi odniósł rany. Zawezwano wojsko i przedsięwzięto kilka aresztowań.

Zamach na dyrektora.

Warszawa. Dyrektora fabryki Konodyego w Żyrardowie zraniono ciężko strzałami z rewolweru. Wojsko zrewidowało fabrykę.

Bankier samobójcą.

Warszawa. Bankier J. Epstein zastrzelił się.

Okólnik Stołypina. Ładne będą wybory.

Petersburg. Prezydent Rady ministrów wystosował do generał-gubernatorów, gubernatorów i prefektów i do namiestnika Kaukazu telegraficzny okólnik, w którym wskazuje na to, że od początku wyborów do Dumy pewne stronnictwa za daleko posuwają propagowanie swoich idei i przy pomocy prasy rozpowszechniają **fałszywą interpretacyę** czynów i zamiarów rządu, aby w ten sposób zapewnić zwycięstwo kandydatom opozycyjnym. Prezydent ministrów stwierdza w tym okólniku, że przedstawiciele rządu nie mięszają się do walki stronnictw i że nie powinni wpływać na wybory i zapewnia ponownie, że generał-gubernatorzy i gubernatorzy zapewniają zupełną swobodę wyborów a mają występować tylko przeciw propagandzie rewolucyjnej **i zaprzeczać wszystkim fałszywym pogłoskom o zamiarach i czynach rządu.** Jakkolwiek program rządu jest znanym, to jednak koniecznem jest wskazywać ciągle na to, że polityka rządu **nie może się zmienić** skutkiem przemijających okoliczności. Rząd zapewnia, że Duma jest głównym czynnikiem odrodzenia porządku państwowego i podstaw państwa. Ma ona prawo inicyatywy na polu ustawodawstwa **i znajdzie** w rządzie szczerego współpracownika w pracy.

Rewolucyoniści w Odessie.

Londyn. Do „Timesa“ donoszą z Odessy, że wykryto tam spisek, którego celem było wysadzenie w powietrze szkoły handlowej. Znaleziono bombę połączoną z aparatem zegarowym. Jeszcze kilka minut a bomba byłaby wybuchła. W szkole znajdowało się w chwili znalezienia bomby 700 uczniów. 25 uczniów aresztowano.

Hurko-Lidwal.

Petersburg. Pomocnik ministra Hurko przedłożył wczoraj pierwszemu departamentowi Rady państwa wyjaśnienia na skargę o nadużycie władzy urzędowej. Jutro przed senatem rozpoczyna się proces przeciw gubernatorowi Niżnego Nowogrodu br. Friederixowi, wicegubernatorowi Burdowowi i prawie wszystkim urzędnikom urzędu gubernialnego w sprawie dostaw Lidwala. Br. Frederix jest między innemi obwiniony, że otrzymał od firmy Lidwal 25 000 rubli, którą to kwotę własnoręcznie pokwitował.

Telegramy „Nowin“.

Pierwsze posiedzenie nowej Izby posłów.

Praga. „Politik“ dowiaduje się z Wiednia, że w kołach wtajemniczonych słychać, iż wybory do parlamentu odbędą się dnia 14 maja, a nowy parlament zbierze się 4 czerwca.

Cywilni sekretarze stanu.

Wiedeń. „Zeit“ donosi, że myśl nominacyi cywilnych sekretarzy stanu przy ministerstwie wojny zbliża się do urzeczywistnienia. Myśl tę powziął minister wojny Schönaich, odczuwając brak styczności bezpośredniej między administracyą wojskową a obu parlamentami. Sekretarze owi nie będą wspólnymi, lecz będą urzędnikami, każdy dla swej połowy monarchii. Będą oni w parlamentach zastępować ministra wojny i dawać wyjaśnienia we wszystkich sprawach wojskowych. „Zeit“ twierdzi, że minister Schönaich upatrzył już sobie dwóch urzędników, którzy posiadają potrzebne skomplikowane kwalifikacye. (Jest to skutek reformy wyborczej. W nowym parlamencie dyskusya nad sprawami wojskowemi wypadnie inaczej niż w dawnej kuryalnej Izbie i wojskowość chce mieć ludzi, którzyby umieli mówić i odpowiadać na zarzuty. Przyp. Red.).

Polonyi ustąpił.

Budapeszt. Zaraz na początku posiedzenia Sejmu zabrał głos minister Polonyi i oświadczył, że wobec oszczerstw, podniesionych przeciw niemu, wdrożył kroki sądowe przeciw oszczercom, mimo, iż znaczna większość jego stronnictwa wraz z prezesem byli zdania, które on także podzielał, że minister sprawiedliwości, jak długo posiada zaufania większości posłów, nie powinien w podobnych wypadkach udawać się do sądu. Ponieważ jednak stanowiska tego nie podzielały niektóre inne stronnictwa, dla usunięcia różnic, wdrożył kroki sądowe i ze względu na toczący się proces uznał za stosowne podać się do dymisyi, co wczoraj uczynił na piśmie. Kończąc swe przemówienie zapewnił Polonyi, że i nadal służyć będzie zasadom partyi niezawisłości. (Oklaski i wołanie „Eljen“ w części partyi niezawisłości.

Po tem oświadczeniu opuścił Polonyi Izbę.

Procesy redaktorów w Poznanskiem.

Poznań. (B. kor.). Tutejsza Izba karna zasądziła wczoraj redaktora „Kuryera Poznanskiego“ Ziółkowskiego za artykuły o strajku szkolnym na 600 marek grzywny. Wobec tego, że Ziółkowski już poprzednio został zasądzony na 1500 marek grzywny, a dalsze procesy przeciw niemu są jeszcze w toku, postanowił trybunał natychmiast aresztować Ziółkowskiego. Poseł Chrzanowski oświadczył, że złoży za Ziółkowskiego kaucyę 1500 marek, wobec czego wypuszczono Ziółkowskiego na razie na wolność.

Za artykuł w tej samej kwestyi skazany został redaktor „Wielkopolanina“ Szmyd na 450 marek grzywny.

Zwołanie Sejmu Rzeszy.

Berlin. „National-liberale Korresp.“ donosi, że Sejm Rzeszy zbierze się dnia 19 lutego.

Korespondencya ta donosi także, że król angielski i włoski wyrazili cesarzowi Wilhelmowi telegraficznie życzenia z powodu wyniku wyborów.

Śniegi.

Berlin. Od wczorajszego wieczora pada tu bez przerwy śnieg, który pokrył ulice warstwą, grubości 40 cm. Komunikacya ustała.

Ustawa o zgromadzeniach.

Paryż. (B. kor.). W Izbie deputowanych w dyskusyi nad ustawą o zgromadzeniach przemawiał minister oświaty Briand, dep. Jaures i prezydent ministrów Clemenceau. Izba przyjęła ustawę o zgromadzeniach 505 głosami przeciw 5.

Prasa o deklaracyi biskupów francuskich.

Paryż. (B. kor.). Socyalistyczne i radykalne pisma oświadczają, że warunki, zawarte w oświadczeniu biskupów są nie do przyjęcia. Biskupi — zdaniem tych pism — chcą nałożyć na państwo świeży konkordat.

Konserwatywne pisma sądzą, że oświadczenie biskupów jest ultimatum pod adresem rządu. Zależy od rządu obecnie, czy chce mieć pokój, czy wojnę.

Jaka będzie pogoda w piątek?

Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej: Galicya zachodnia: Zimno, mierne wiatry, spadek temperatury, powolna poprawa.

NADESŁANE

OROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy

Poszukiwane.

2 pokoje, kuchnia i przedpokój w bliskości Rynku są potrzebne od 15 lutego. Wiadomość w Administracyi „Nowin".

Pomocnik handlowy z działu galanteryjno-drobiazgowego poszukuje posady zaraz. Wiadomość w Adm. „Nowin". 111

Kilku chłopców potrzeba zaraz do pracowni ślusarskiej w Krakowie, przy ulicy Krowoderskiej L. 50. 125

Chłopiec do obsługi gości znajdzie umieszczenie w Mleczarni E. Dobrzyńskiej, plac WW. Świętych L. 10. 122

Do wydzierżawienia.

Grunt wraz z domem, ogrodem i stodołą jest do wydzierżawienia w Krzeszowicach. Wiadomość: „P. S." Kraków, ul. Rybaki, dom miejski L. 6. 131

Piekarnia dobrze prosperująca z całem urządzeniem do wydzierżawienia z powodu stosunków familijnych w śródmieściu Krzeszowic. Roczna dzierżawa 700 kor. Maciej Nowak, Krzeszowice. 124

Do wynajęcia.

Sklepik w Półwsiu Zwierzynieckiem l. 39., zaraz do wynajęcia. — Wiadomość: u stróża tamże 130

Zmiana Lokalu.
Gł. Ajencya dzienników i ogłoszeń
J. HOPCASA,
A. SALOMONOWEJ
znajduje się obecnie 44
przy ul. Sławkowskiej 2.
Abonament Pism całego świata. Sprzedaż pojedynczych numerów pism, broszur, konduktorów, kalendarzy, widokówek i t. p. Przyjmuje się inseraty (ogłoszenia) do wszystkich pism.
OSOBNY DZIAŁ KSIĘGARSKI.

Za nadesłaniem przekazazem kwoty 2 K 40 h Księgarnia Katolicka Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie. ul. św. Jana L. 6. Hotel Saski
wysyła odwrotną pocztą
Najmniejszą książeczkę do modlitwy
7/5 centym. p. t.:
Książeczka miniaturowa
przez O. S. B. Tow. Jez.
Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborową treść, odznaczają to wydawnictwo, jedynie w swoim rodzaju, przeznaczone dla inteligencyi. Taż sama książ. jest także w opraw. zbytkow. od **K 5·50** aż do **K 11·50. Porto 40 hal.**
Tamże wyszedł Najtańszy Przewodnik po Krakowie. Cena 20 hal. 240
Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco.

Pączki i Chrust
codziennie świeży
poleca
ADAM PIASECKI
Kraków, Długa 10. Filia: Floryańska 2 (Hotel Drezdeński). 39

Największy Zakład pogrzebowy
JANA WOLNEGO
Główny skład i Fabryka trumien
przy ul. św. Tomasza L. 4, tuż przy pl. Szczepańskim, Telefon Nr. 331. 15
FILIA: ul. Kopernika L. 6.
Zakład urządza pogrzeby dla wszelkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy. — Zakład posiada nowe najwspanialsze karawany.
Posiada **WŁASNE KATAKOMBY**, odstępuje miejsce pojedyncze na wieczne czasy lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym

CENA 60h.
RĘCE BIAŁE — GŁADKIE — DELIKATNE
CZYNI TYLKO BEZTŁUSZCZOWY ŚRODEK **KALODERMIN**
NATYCHMIAST SCHNĄCY PO UŻYCIU.
— DROGUERYA POD LWEM POD FIRMĄ: „J. WIŚNIEWSKI"
KRAKÓW, STRADOM 7.
DO NABYCIA WSZĘDZIE.
MARKA OCHRONNA KOTWICA
JEDYNY WYRÓB KRAJOWY!

NA KARNAWAŁ
poleca w wielkim wyborze 3
Wachlarze, Rękawiczki, Wstążki, Paski, Grzebienie i Szpilki do fryzur ozdobne i zwykłe. — Najnowsze Perfumy, Mydła i Wodę kolońską
ANASTAZY FRONCZ, Kraków, ul Floryańska 17.

Wszystkie
Artykuły spożywcze
a w szczególności **kawę, cukier i t. p.** poleca
handel towarów kolonialnych
pod firmą:
WOJCIECH OLSZOWSKI
długoletni współpracownik firmy „Szarski i Syn" 123
w Krakowie, Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.

Nauki gry na fortepianie udziela uczenica pierwszorzędnego pianisty. 2 złr. miesięcznie, 2 godziny na tydzień. Wiadomość w Adm. „Nowin". 1261

JAN MICHALIK
WŁASNA FABRYKA CZEKOLADY tabliczkowej, deserowej, KAKAO w proszku
Kraków, Floryańska L. 45.
Telefon Nr. 466

Tabliczka czekolady **Nr. 1** wanilowej, najlepszej, wagi 25 dgr.	K. 2·25
10 dgr.	„ 0·90
5 dgr.	„ 0·45
Tabliczka czekolady **Nr. 2** wanilowej, znakomitej, wagi 25 dgr.	„ 1·75
10 dgr.	„ 0·70
5 dgr.	„ 0·35
Tabliczka czekolady **Nr. 3** wanilowej, doborowej, wagi 25 dgr.	„ 1·50
10 dgr.	„ 0·60
5 dgr.	„ 0·30
Tabliczka czekolady śmietankowej, Podhalańskiej. wagi 25 dgr.	„ 1·50
10 dgr.	„ 0·60
5 dgr.	„ 0·30

Czekolada orzechowa, migdałowa, kawowa, w tej samej cenie.
½ kgr. **czekolady proszkowej**, wanilowej, do gotowania i przerobów domowych K. 2·
½ kgr. **proszku kakaowego** kuracyjnego . . . . K. 3—
Przy odbiorze 5 kg. jednorazowo **franco.** 49e

PASZTETY
znakomite z drobiu 1 kg. złr. 2·50
z gęsich wątróbek „ „ „ 2·50
z dziczyzny „ „ „ 2·—
Bulion z dziczyzny „ „ „ 4·—
wysyła 8
DYONIZY CHRABĄSZCZ
Kraków, Hotel Krakowski.

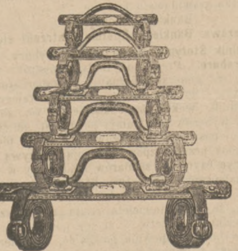
Wojciech Sejmej
KRAKÓW 41
Kramy Dominikańskie 6.
Kupno i sprzedaż gotowych Ubrań męsk.

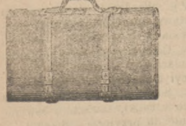
„LE FERMENT"
Kraków, ul. Podwale L. 5.
Wyłączne zastępstwo na całą Austryę.
Wyrób mleka i fermentu płynnego
za pomocą „Laktobacyliny" według metody Dra Miecznikowa, profesora instytutu Pasteura w Paryżu.
Sprzedaż tych wyrobów oraz laktobacyliny w proszku i w pastylkach.
Broszury i wyjaśnienia traktujące o działaniu na zdrowie tego środka dyetycznego na żądanie darmo i opłatnie. 118

Senzacyjna nowość! Orkiestra w kieszeni!

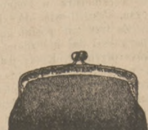

Kilka takich instrumentów jest w stanie utworzyć formalną orkiestrę.
Instrument stanowi ustna harmonijka z 10 otworami a 20 tonami oraz bębenkiem do akompaniamentu. **Cena instrumentu** w eleg. kartonowem opakowaniu **2 k. 50 h.** Takiż instrument o 16 otworach [32 ton] z tonacyą tremolową w ozdobnem opakowaniu 3 kor. Każdy może grać bez nauki. Wysyłkę za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub za zaliczką uskutecznia **Dom eksportowy instrumentów muzycznych HANNS KONRAD w Brüx Nr. 458.** (w Czechach). Bogato ilustrowany polski cennik, zawierający przeszło 1000 rysunków, wysyła fabryka na żądanie darmo i opłatnie. 28

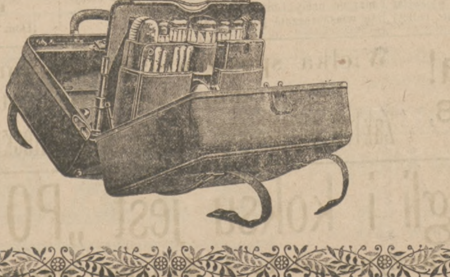
ZAKŁAD POGRZEBOWY
Józefy Nowińskiej
55 **Kraków, ul. Mikołajska 14, Tel. 248.**
Posiada na składzie wielki wybór **trumien** metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękkiego drzewa oraz **wieńców** sztucznych, metalowych i szarf.
Zakład zaopatrzony jest w **nowe wspaniałe dekoracye**, wysyła służbę do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych, ze znaną sumiennością i dokładnością, czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa.
Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy. Posiada do dyspozycyi groby murowane, pomniki, krzyże etc. 13




Pierwsza krajowa Fabryka kufrów
i wyrobów galanteryjno-skórzanych
oraz
Zakład wyrobów siodlarsko-rymarskich
pod firmą
L. MAKOWSKI
Kraków, ulica Szpitalna L. 32,
Filia: ulica Floryańska L. 6
wielki wybór portmonetek, portfeli, torebek i pasków damskich, pledy, paski do rzeczy, torby ręczne z przyborami i bez, wszelkie przybory do podróży jakoto kufry trzcinowe płócienne i skórzane, kuferki ręczne od najlepszych gatunków do najtańszych, worki dla turystów, pudełka na kapelusze i t. p.
Zawsze na składzie wszelka uprząż na konie, siodła, baty i t. d. Towary w najlepszym gatunku. Ceny możliwie niskie. Przyjmuje się również wszelkie reperacye. 67




O tym czasie
Szczawiowa zupa?
Znakomitą zupę szczawiową w cegiełkach do tarcia dostać można 140
w Bazarze Spożywczym
M. Nodzeńskiego
Kraków, ul. Floryańska 40.

PALARNIA KAWY
poleca szczególowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „...." po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

Ostrzegam
każdego, ktokolwiekby potrzebował palta i ubrania, ażeby się nie dał uwieść na oko elegancko wyglądającym na wystawach magazynów wiedeńskich ubraniom gotowym, które ani krojem ani odrobieniem nie mogą się równać z wykończonemi ubraniami z mojej pracowni; w cenie różnicy niema. A zatem 45
Łaskawi Panowie! zamawiajcie palta i ubrania
u Zygmunta Chili, krawca w Krakowie, Wielopole 3,
obok głównej poczty.
Wypożycza się fraki i anglezy. — Wszelkie zamówienia na prowincyę uskutecznia się możliwie jak najprędzej.

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4.
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież **Specyalne lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. Jaworskiego. 14
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.